GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata:
W Galicyi: roczna . 5 zł. 50 ct.
półroczna 3 „ — „
kwartalna 1 „ 50 ct.
Za granicą: do Niemiec 11 mar.
Francyi, Włoch, Turcyi 14 fran.
Ameryki . . . . 3 dolr.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM
ORGAN DUCHOWIEŃSTWA.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Expedycya plac Kapitulny l. 5. I. piętro.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Rekopisów przyjetych do druku Redakcya nie zwraca.

Rok IV. We Lwowie dnia 22. października 1896. Nr. 42.

Pierwszy kongres antymasoński.

II. Z przemów na **zgromadzeniach generalnych** wymienimy tylko najważniejsze, albowiem zaznaczyć co do nich w ogóle należy, że, jakkolwiek bardzo gorące, zawierały tylko ogólne uwagi o szkodliwości masoneryi i jej nieprzyjaźni ku chrześcijaństwu i Kościołowi katolickiemu i wzywały do obrony bronią wiary i modlitwy. Mianowicie mowy Włochów i Francuzów, choć bardzo długie i pod względem oratorskim bardzo piękne, tem się odznaczały. Do najlepszych należała mowa tessyńskiego radcy rządowego Respiniego, który podał historyą wolnomularstwa w kantonie tessyńskim i opowiadał wywołane przez masońskich radykałów powstanie przeciw rządowi konserwatywnemu. Ofiarą powstania padł katolicki radca rządowy Rossi. Mowcę samego też radykali wtrącili wówczas do więzienia i chcieli zamordować, lecz zamiar ten wczas odkryto. Na podstawie tych wydarzeń z doby najświeższej Respini dowodził, że wolnomularstwo wywiesza wprawdzie zawsze sztandar wolności, w rzeczywistości jednak dąży do samowładztwa loży i nie waha się przed mordem, jeżeli chodzi o stłumienie prawdziwej wolności a przeprowadzenie swego despotyzmu. Na podstawie własnych gorzkich doświadczeń i smutnej historyi swego przyjaciela Rossiego Respini wołał do zgromadzonych: Cokolwiekby złego o masoneryi mówiono, nie można wymyśleć i powiedzieć tyle złego, ile ono w istocie czyni. Respini zalecał w końcu gorącą modlitwę i usilne popieranie prasy antymasońskiej.

Hr. Paganuzzi zachęcał gorąco do organizacyi przeciw wolnomularstwu i do uważania biskupów jako naturalnych wodzów w tej walce.

Kaznodzieja katedralny z Augsburga, Steigenberger, w mowie swej zwrócił się do owych pożałowania godnych zbłąkanych osób, które tworzą większość w szeregach wolnomularzy. Porównał wolnomularstwo z epidemią i badał zarazek i ognisko tej choroby. Zarazek upatrywał w haśle „ludzkości“, ogniskiem mienił przedewszystkiem Niemcy, wyjaśniając postępy loży w Niemczech mianowicie tem, że zasada Findla [1]) „zburzenia wszelkiej powagi“ z zasadą protestancko-liberalną „swobodnego badania“ w najbliższym jest związku. Skutkiem „swobodnego badania“ wielu akatolików zwątpiło o tem, iżby można nabyć pewności w rzeczach wiary; przezto zbliżyli się do zasady masońskiej, że czynna miłość bliźniego bez wiary wystarcza. Ale także niekatolickie działanie wielu katolików, którzy wiarę zaznaczają, a miłości nie pełnią, niejednego odtrąciło; najwięcej zaś złego uczyniła fałszywa tolerancya, która błąd kładła na miejscu prawdy. W ten to sposób przygotowano grunt dla epidemii masońskiej. Lekarstwo musi być homeopatyczne, nie co do dawek, ale co do rodzaju. Masonerya głosi hasło; „prawda, piękno, dobro“. Słowa te zastosować należy w duchu katolickim, błąd należy wykazać, ale błądzącym zarazem przedstawić piękność Kościoła w idei i w życiu i pełnić miłosierdzie z wielkodusznością katolicką. I błądzących chrześcijan wezwać należy do tego dzieła. Tak uwiedzionym wskaże się dobrą drogę, a złym przeciwstawi się potęgę, do czego nadają się szczególniej stowarzyszenia ludowe i dzieło zjednoczenia: *Ut omnes unum.*

Proboszcz Deckert z Wiednia naszkicował historyą i rozwój masoneryi w Austryi i wykazał, że wydany jeszcze za czasów Maryi Teresy zakaz i postanowione wówczas kary dziś jeszcze obowiązują, choć nie bywają w praktyce stosowane. W Austryi niema wprawdzie lóż (?!), ale za to w sąsiednich Węgrzech, gdzie austryaccy wolnomularze się wpisują. Jeżeli potem w Wiedniu lub w innych miastach austryackich zbierają się regularnie w zamkniętych kółkach, to w rzeczy samej tosamo znaczy, jak gdyby mieli własną lożę, ale władza nic im uczynić nie zdoła, a przynajmniej nie chce. Mowca wykazywał, jakie starania wolnomularze czynią, aby z nowej ustawy karnej usunąć paragrafy o masonach i zalecał wielką czujność. Potem omawiał stosunek międzynarodowego żydostwa do międzynarodowej masoneryi i dowodził, że z wyjątkiem Niemiec żydzi są wszędzie na czele, że masonerya jest zupełnie zżydziała i że antysemityzm jest najniebezpieczniejszym przeciwnikiem masoneryi, w obec czego katolicy całem sercem powinni antysemityzm popierać.

Na posiedzeniu ostatniem przewodniczył kardynał-arcybiskup Haller i udzielił zebranym błogosławieństwa pasterskiego, poczem odśpiewano w katedrze uroczyste *Te Deum.*

Miłą bardzo niespodzianką była wiadomość ogłoszona na trzeciem posiedzeniu, że katolicy austryaccy od niewiadomego dawcy otrzymali wspaniały sztandar do walki przeciw masoneryi. Kardynał Haller poświęcił ten sztandar, a zebrani dzieło swoje oddali w opiekę Najsłodszego Serca Jezusowego.

Z posiedzeń sekcyjnych — ponieważ rezolucyi dotychczas nie ogłoszono — notujemy następujące tylko szczegóły. W sekcyi pierwszej roztrząsano religijne i filozoficzne doktryny wolnomularstwa i zgodzono się, że zawierały się już w tajnych naukach Persów, Etyopów, Egipcyan, Fenicyan, Greków i Rzymian, a w czasach chrześcijańskich dostały się do kacerstw Gnostyków, Manichejczyków, Albigensów.

Dalej zajmowano się stosunkiem masoneryi do satanizmu i spirytyzmu. Sekcya zgodziła się, że w wolnomularstwie

---

[1]) Józef Gabryel Findel, ur. 1828 w Bawaryi, jest głównym apologetą wolnomularstwa w Niemczech. Wydał „Historyą wolnomularstwa“, tudzież inną książkę p. t. „Duch i forma wolnomularstwa“.

odróżnić należy wtajemniczonych i niewtajemniczonych. Wielka większość masonów nie zna właściwego znaczenia swoich symbolów i nie jest moralnie usposobiona do fizycznego czyli zmysłami dostrzegalnego obcowania z szatanem; należy więc przypuścić, że obcowanie takie u zwykłych wolnomularzy nie ma miejsca, jednakowoż jest niewątpliwe, że masonerya jest w związku moralnym i intelektualnym ze satanizmem, co już z tego wynika, że *Ecclesia Sancta Dei* (jak Mazzini nazywa wolnomularstwo) za bóstwo uznaje Lucyfera czyli słońce t. j. zasadę uniwersalnej materyalnej płodności. Że wreszcie mistrze czystego wolnomularstwa w tajnych zebraniach, które odbywają pod szczególnymi symbolami, a z wykluczeniem uczniów i towarzyszy, oddawać się mogą t. zw. masoneryi kapłańskiej z magią i czarnoksięstwem, na to w sekcyi wszyscy się zgodzili.

Toż samo nie było różnicy zdań w tym względzie, że rozmaite nauki, które masonerya głosi, choć różnią się nazwami, są tylko częściami jednej całości, a mianowicie monizmu, idealistycznego panteizmu i materyalizmu, zwanego także pozytywizmem.

Jako ostateczny cel masoneryi sekcya pierwsza uznaje ogólny przewrót w porządku świata fizycznym, duchowym i moralnym.

Sekcya druga zajmowała się działaniem masońskiem. Masonerya przedstawia się przedewszystkiem jako sekta religijna, która toleruje wszystkie wyznania akatolickie, a fanatyczną nienawiść żywi ku Kościołowi katolickiemu; zewnętrznymi objawami tej nienawiści jest konfiskata dóbr kościelnych, wypędzanie zakonów i znoszenie klasztorów, wprowadzenie podatku przyrostowego we Francyi, ustaw antykościelnych, małżeństw i pogrzebów cywilnych, palenia zwłok i t. d. Masonerya jest jednak także stowarzyszeniem politycznem, które zgubny swój wpływ umie wywierać na rządy, parlamenty i administracyą publiczną. Tworzy największą zawadę do rozwiązania kwestyi socyalnej, bo w handlu i przemyśle, gdzie posiada wpływ przemożny, powoduje się wyłącznie egoizmem, a o polepszeniu bytu klas pracujących nic nie chce wiedzieć. O patryotyzmie w łonie wolnomularstwa mimo wszelkie zapewnienia nie może być mowy, bo zwalcza monarchizm, a dąży do republiki, nie wzdrygając się przed żadnym środkiem rewolucyjnym. Sekcya zwróciła uwagę na pośredni wpływ masoneryi, który objawia się w związkach towarzyskich i sportowych, w robotniczych stowarzyszeniach zawodowych, w zakładach dobroczynnych, w stowarzyszeniach politycznych i w tysiączne inne sposoby. Jednym z najniebezpieczniejszych środków, których używa masonerya, jest zatruwanie ducha młodzieży przez niechrześcijańską szkołę; zamiast szkół wyznaniowych propaguje szkoły wspólne, w których dzieciom podaje rozwodnione chrześcijaństwo, a w szkołach średnich i na uniwersytetach dąży do otwartego przeczenia Boga. Wielką ilość swych zwolenników zawdzięcza przeważnie rozwiniętemu systemowi protekcyjnemu, który masonom zapewnia wszelkie korzyści materyalne i wiedzie ich do najwyższych dostojeństw. Także w armii ma swoich zastępców wśród oficerów wyższych, a jest to faktem historycznie stwierdzonym, że przegrane w wielu wojnach i bitwach przypisać należy haniebnej zdradzie masońskiej. Największa siła masoneryi polega na jej międzynarodowej organizacyi. Sekcya nie wątpi, że taka organizacya istnieje, chociaż nie ma ściśle przeprowadzonej organizacyi hierarchicznej, ani też jedynej, ogólnie uznanej głowy. Że jednak loże rozmaitych krajów są w nieustannym związku, to dostatecznie udowodniono faktami. Międzynarodowym, jak wolnomularstwo, winien być także ruch antymasoński i jego organizacya, jeżeli ma być skuteczny.

Sekcya trzecia, poświęcona sprawom modlitwy, zaleca modlitwę jako najskuteczniejszy środek do nawracania masonów i w tym celu postanawia założenie międzynarodowego stowarzyszenia modlitewnego, popierania i rozszerzanie istniejącego już stowarzyszenia adoracyi wynagradzającej, fundacyi mszalnych i t. d.

Z posiedzeń sekcyi czwartej podnieść należy przedewszystkiem dyskusyą w sprawie Miss Dyany Vaughan, którą omawiano na kilku sesyach z ogromnem zainteresowaniem wszystkich członków kongresu. Niemcy sprawę tę poddawali zimnej i spokojnej, ale dojmującej krytyce, Francuzi bronili jej z zapałem godnym lepszej sprawy, posuwając się aż do zapomnienia o względach przyzwoitości. Dyskusyą rozpoczął zastępca arcybiskupa kolońskiego msgr. Dr. Gratzfeld, który ostrzegał przed sensacyjnemi odkryciami Miss Vaughan, osłoniętej wielką tajemniczością, a więc budzącej niedowierzanie. Nie przeczył wprawdzie istnienia tej osoby, choć nikomu nie wiadomo, kim ona jest, gdzie przebywa, kiedy się nawróciła, kto ją ochrzcił i t. d., ale powątpiewał o prawdziwości i wiarogodności wydanych pod jej imieniem książek sensacyjnych, o których przypuszczać raczej należy, że je wydał jakiś wolnomularz, aby skompromitować łatwowiernych katolików. Wśród okrzyków oburzenia ze strony Włochów i Francuzów [1]) wystąpili: pewien zakonnik francuski, ks. Bessonies, tudzież Leon Taxil, gwałtownie i wcale nieparlamentarnie przeciw twierdzeniom msgr. Gratzfelda, starając się przytoczyć dowody istnienia Miss Vaughan. Przytaczali nazwiska osób, które Miss Vaughan znały — wszystkie te osoby już nie żyją; mówiono także o osobach jeszcze żyjących, które z Miss Vaughan utrzymują stosunki, nie wymieniono jednak ich nazwisk, podając najrozmaitsze powody. Taxil zapewniał, że wie, w którym klasztorze Miss Vaughan mieszka, opowiadał cudowną historyą jej nawrócenia, ofiarował się nawet okazać jej fotografię, rzucał mnóstwo podejrzeń na przeciwników, ale ostatecznie poza nieokreślone ogólniki nie wyszedł. Z osób, które znać miały Miss Vaughan, wymieniono tylko zdziecinniałego staruszka, ks. Mustel, który na dowód istnienia tej pani z całą powagą okazywał — jej kartę wizytową. Msgr. Baumgarten uczynił trzy zapytania: Kto nawrócił Miss Vaughan, którego dnia, kto są jej rodzice i zażądał okazania jej metryki urodzenia. Na zapytania te od ks. Bessonies otrzymał odpowiedź: Dyana Vaughan urodziła się w Paryżu, ojciec jej był Amerykaninem, matka Paryżanką. Oto wszystko. Ostatecznie zgodzono się, aby sprawę Miss Vaughan poruczyć rozpatrzeniu komisyi, którą generalna rada rzymska w tym celu wyznaczy.

Komisya ta w ogóle powołana będzie do rozpatrywania kwestyi wątpliwych i rozsyłania pewnych informacyi komitetom krajowym. Z uchwał kongresu notujemy wreszcie, że postanowiono zakładać pisma antymasońskie w każdym kraju i że uczestnicy zobowiązali się w ciągu sześciu miesięcy zwołać kongresy krajowe w celu obmyślenia szczegółów akcyi antymasońskiej.

W KWESTYI RUSKIEJ.

(C. d.). Skąd się wziął polski chłop na ziemi ruskiej? Takie pytanie nasuwa się mimowoli, a historya coraz więcej je wyświetla.

Od chwili przyłączenia Rusi do Polski znaczna liczba Polaków osiedlała się na Rusi i to nietylko po dworach i miastach, ale i po wsiach; był to ten sam ruch historycznie konieczny, mocą którego ludy zacho-

[1]) Już i włoscy katolicy, dotychczas ślepo wierzący w egzystencyą Miss Dyany Vaughan i jej odkrycia o masoneryi, poczynają objawiać wątpliwości. *Voce della Verita* powtarza ostrzeżenie, które do bolońskiej *Unione* jej korespondent rzymski, a współpracownik *Osservatore romano* nadesłał w tych słowach: „Miss staje się coraz bardziej tajemniczą, a jej prawdziwa egzystencya coraz bardziej zagadkową. Z Trydentu telegrafowano do londyńskiego *Times*, że na kongresie antymasońskim pewien duchowny francuski zapewniał, iż Msgr. Fava, biskup z Grenobli, zna osobiście Miss Vaughan, którą jedni mienią Angielką, inni Amerykanką. Ale *Univers* stwierdza, iż upoważniono go do oświadczenia, że biskup z Grenobli Miss Dyany nigdy nie widział i zaprzeczył kilkakrotnie, jakoby kiedykolwiek stykał się z tą tajemniczą osobą, której, jak się zdaje, nikt w ogóle nie widział. Słuszna tedy, oczekiwać orzeczenia komisyi, która z polecenia Ojca św. będzie tu w Rzymie sprawę tę badała. Tymczasem dobrze będzie, wszystkich „nawróconych" i wszelkie ich „odkrycia" poddać kwarantannie".

dnie Europy od czasów Karola W. rozszerzały się ku wschodowi. Do tego ruchu przyłączyły się jeszcze specyalne warunki i przyczyny na Rusi. Wszak wiadomo, że ziemie ruskie były narażone na częste napady Tatarów, a po każdym takim napadzie wyludniały się całe okolice. Otóż w miejsce wymordowanej lub uprowadzonej ludności, właściciele sprowadzali z Polski mazurów, jako żywioł najbardziej podatny do kolonizacyi i osiedlali ich na miejsce pierwotnej ludności ruskiej [1]). Dlatego to żywioł polski grupował się przeważnie obok głównych szlaków tatarskich, a ślady tego po dziś dzień się utrzymały. A tego ludu były masy [2]); gdyby się to było wszystko utrzymało, inaczejbyśmy dzisiaj stali, mielibyśmy całe okręgi z ludnością prawie wyłącznie polską [3]).

Ale trzeba było roztoczyć nad tym polskim ludem w jego nowej siedzibie jaką taką opiekę, a o tem nie myślano wcale. Przedewszystkiem potrzeba było dać mu łacińskiego księdza i łaciński kościół, aby go utrzymać przy narodowości polskiej. Tymczasem kanoniczna erekcya probostwa łacińskiego była dość kosztowna, a być może, że już wtenczas podobnie jak dzisiaj był brak duchowieństwa łacińskiego na ziemiach ruskich, więc też obywatel zostawiał opiekę nad kolonistami ruskiemu księdzu, bo mu to było i taniej i wygodniej. Mazurzy, nie mając swego księdza, z konieczności musieli się garnąć do cerkwi, zmieniali obrządek, a za obrządkiem poszła zmiana narodowości. Że tak było, na to z każdym rokiem mnożą się dowody. Świeżo ks. biskup Likowski w dziele: *Unia Brzeska*, drukowanem w bieżącym roku, umieścił streszczenie ciekawego dokumentu, odnoszącego się właśnie do sprawy poruszonej [4]). Jestto *Promemoria* biskupów łacińskich z r. 1752, przechowane w archiwum, Propagandy (tom IV str. 230), w którem biskupi polscy „nalegają w Rzymie, aby unitom nie przeszkadzano przyjmować obrządek łaciński" i podają rozmaite powody. Między innymi piszą pod *c)*: „zachodzi obawa, aby przez zbytnie faworyzowanie obrządku ruskiego tenże przy mnożącej się ludności ruskiej nie przeważył nad obrządkiem łacińskim i aby kościoły łacińskie w okolicach ruskich nie stały puste", (niestety obawa sprawdziła się miejscami!) *d)*...*e)* „wielka część ludności ruskiej pochodzi z łacinników t. j. z chłopów mazurskich, kolonizowanych kilkakrotnie na Rusi i tamże zruszczonych w skutek niedbałości szlachty, nie starającej się przez skąpstwo o wznoszenie dla nich kościołów łacińskich, a trwając w Unii, mało rozróżnia między Unią a schizmą i do schizmatyckich kościołów na wielkie uroczystości osobliwie do Kijowa razem ze schizmatykami spieszy", *f)* „wreszcie przy utrzymaniu zakazu wspomnianego, (t. j. przechodzenia z obrządku greckiego na łaciński) niekorzyść byłaby po stronie łacinników, albowiem księża ruscy łacinników, na Ukrainę i Podole przybywających, prędko ruszczą i do swoich cerkwi dzieci ich przyciągają". Pamiętajmy, że to pisano na początku ośmnastego wieku; od tego czasu upłynęło z górą półtora sta lat, a proces ruszczenia z tych powodów, o których mówią ówcześni biskupi, trwał nieprzerwanie aż po dziś dzień! I nie można się znowu tak bardzo dziwić tej obojętności ówczesnego obywatelstwa; nie troszczono się o lud na ziemiach polskich, tem mniej można się tego było spodziewać na Rusi. Zresztą kwestya narodowościowa, jak ją dzisiaj pojmujemy, była nieznaną na ziemi ruskiej; byli tylko unici i schizmatycy; unita czuł się Polakiem, choć po rusku mówił. Więc właściciel Polak nie poczuwał się do obowiązku czuwania nad ochroną polskiego ludu, jeżeli miał to przekonanie, że mu nie grozi niebezpieczeństwo ze strony schizmy. Powoli wytworzyły się takie stosunki, że we dworze tylko i to w salonie mówiono po polsku, a ze służbą i włościanami po rusku i stąd pochodzi dzisiejszy przesąd ludowy, że mowa polska jest mową pańską, a chłopską jest tylko mowa ruska.

Jak zaś szybko musiał się odbywać ten proces ruszczenia, możemy obserwować jeszcze dzisiaj, bo dzieje się to jeszcze w naszych oczach. Spotykałem wsi, gdzie dopiero z końcem tamtego stulecia osiedli gromadnie Mazurzy; dzisiaj już w trzech czwartych są obrządku greckiego i przyznają się do narodowości ruskiej, a nazwiska typowe mazurskie jak n. p. Gajda i t. p. uchodzą za czysto ruskie. Gorzej dzieje się jeszcze tam, gdzie kilka lub kilkanaście rodzin polskich osiadło wśród większości ruskiej i z nią się pomieszało; tam już drugie pokolenie zatraca i obrządek i język [5]). Niepodobna dzisiaj zebrać dat statystycznych, ile na Rusi przepadło polskiego ludu, ale gdyby się udało obliczyć tylko te straty, jakieśmy ponieśli w tem stuleciu, a jakich ślad przechowuje się jeszcze w miejscowej tradycyi i księgach parafialnych, byłaby to z pewnością cyfra zdumiewająca. A przecież nie zapominajmy o tem, że te stracone wówczas rodziny rozmnożyły się, a ten przyrost wzmocnił o tyle żywioł ruski, o ile nas osłabił. Najlepiej jeszcze trzymają się osady z ludnością czysto polską, zwłaszcza jeżeli mają u siebie kościół lub przynajmniej kaplicę, gorzej dzieje się z tak zwaną drobną szlachtą, która jakkolwiek jeszcze przechowuje pamięć swego szlachectwa i swych dyplomów, jednak coraz więcej ruszczeje i zmienia obrządek.

Nie myślę wcale odzyskiwać napowrót tych mas zruszczonego ludu dla narodowości polskiej, wieki mają swoje prawa; chciałem tylko wykazać, że mamy prawo do tej ludności, która się trzyma obrządku łacińskiego i mniej lub więcej śmiało uważa się za Polaków i że jeżeli jeszcze uratujemy to, co się da uratować, będą to tylko resztki, jakby niedobitki pozostałe z mas dawnych. A czas już ostatni, by się zabrać do pracy. Dzisiaj odbywa się wszystko w szybszem tempie niż dawniej, jeszcze lat kilkanaście lub kilkadziesiąt bezczynności z naszej strony, a cała polskość schroni się tylko do dworów i miast większych, a nasza ojczyzna skurczy się znowu o kilkadziesiąt mil kwadratowych. Przy ostatniej konskrypcyi zapisano już dużo łacinników jako należących do narodowości ruskiej, a nawet z tej okazyi jeden z Rusinów upominał się w *Kuryerze lwowskim*, byśmy w kościołach łacińskich dla tej ludności mówili po rusku kazania. Fakt ten, oparty na datach urzędowej konskrypcyi, byłby rzeczywiście dla nas zatrważający, gdyby dowodził, że pewna część ludności łacińskiej przyznaje się do ruskiej narodowości. Zdaniem mojem może jeszcze tak źle nie jest; wszystko zależało od pytania, jakie stawiał urzędnik konskrypcyjny. Na pytanie: Polak czy Rusin, byłby z pewnością każdy łacinnik powiedział, że jest Polakiem, ale zapytany, jakiego w domu używa języka, musiał niejeden mało-mieszczanin, a tem bardziej chłop, powiedzieć, że ruskiego, gdyż po polsku nie mówi.

Nie posądzam nikogo, żeby podobne pytania był stawiał tendencyjnie; mogło się to stać czysto przypadkowo; konstatuję tylko fakt, że tak było [6]). W każdym razie ten przypadek powinien nam otworzyć oczy na to, co nam grozi w niedalekiej przyszłości.

(C. d. nast.). *Ks. S.*

[1]) Stąd jeszcze po dziś dzień Rusini w okolicy Tarnopola i Zbaraża zowią łacinników mazurami.

[2]) W XV. wieku obawiano się, że wyludni się Mazowsze i na Ruś się przeniesie.

[3]) Prawdopodobnie dzisiejsi mieszkańcy okolic Zbaraża i Skałatu są wszyscy albo prawie wszyscy potomkami dawnych kolonistów polskich.

[4]) *Unia brzeska*, Poznań 1896, str. 321, [1]).

[5]) W stryjskim okręgu rozmawiałem z kilkoma osadnikami, którzy jeszcze „mazurowali", a już ich dzieci tylko mówiły po rusku.

[6]) Przepisy o spisie ludności każą pytać nie o narodowość, lecz o język towarzyski. Zabytek centralistyczny, obliczony na sztuczne wyśrubowanie ilości Niemców w Austryi, u nas przyczynia się do powiększenia liczby Rusinów o osoby, nie czujące się wcale Rusinami.

Z Misyi Bułgarskiej.

Konstantynopol, 9. października.

Będąc w Adryanopolu musiałem zrobić wycieczkę do Filipopola i do Carogrodu, aby złożyć wizytę Msgr. Menini, arcybiskupowi łacińskiemu w Bułgaryi i ks. arcybiskupowi Bonetti, delegatowi apostolskiemu. W Filipopolu trafiłem jak raz na piękną uroczystość: kilku święciło się neopresbyterów, dwóch kapucynów i jeden ksiądz świecki z seminaryum. Część seminarzystów trzyma ks. arcybiskup w Filipopolu, część w Sofii; a wszystkich jest 40 przeszło.

Bułgarów łacinników jest wszystkiego 25.000. Kapucyni nawrócili byli dawniejszymi czasy Bułgarów z Pawlikiańskiej (Paulicyańskiej) herezyi, przeto katolików tutejszych schyzmatycy z pogardy do niedawna jeszcze nazywali Pawlikianami. Dziś rząd nie pozwala ich tak nazywać. Od dawnych czasów biskupem był Kapucyn, kanonikami i proboszczami Kapucyni. Obecnie z polecenia Rzymu założono seminaryum dla wychowania duchowieństwa świeckiego: zapewne tedy powoli kler świecki zajmie miejsce zakonników.

Kapucyni, trzeba im to przyznać, znakomicie prowadzili swą misyę. W dawnych czasach zakupili byli w Filipopolu ogromne obszary, kiedy jeszcze ziemia była za bezcen i rozdawali je katolikom. Tym sposobem powstała osobna dzielnica przez katolików-bułgarów zamieszkała, zwana do niedawna Pawlikiańską, a która najporządniejszą jest z całego miasta. Mają tam kościół murowany, największy ze wszystkich tam innych cerkwi, mają piękne obok zabudowania kościelne. Z pobożności i uczciwości słyną. Kapucyni nie robią propagandy, ale trzodę swą utrzymują wzorowo, a sami zachowali zakonną prostotę i ubóstwo. Poprzedni biskup zapisał całą posiadłość na gminę katolicką, powiadając: „My Kapucyni przyszliśmy tu, nic nie mając, a kiedy trzeba będzie, odejdziemy tak, jakeśmy przyszli“.

Obecny ks. arcybiskup z powodu przeprowadzenia księcia Borysa na prawosławie ma bardzo utrudnione stanowisko. On chrzcił następcę tronu, z księciem Ferdynandem w najserdeczniejszych był stosunkach. Dziś na dworze nie bywa i unika widzenia się z księciem. Musiał dać znać księciu, że popadł w cenzury i że nie może przyjmować Sakramentów św., aż nie da zupełnego zadośćuczynienia, które w obecnych okolicznościach nie może być inne jak abdykacya i tego się spodziewają. Księżna, złamana tem, co zaszło, powiadają, że długo nie pożyje. Dotychczas nie odmawiano w kościołach katolickich modlitw za księcia. W skutek silnego nalegania ze strony rządu bułgarskiego Rzym w tej rzeczy ustąpił; ale ks. arcybiskup w zamian potrafił otrzymać pewne przywileje dla Kościoła, a głównie ten, że seminarzyści zostali uwolnieni od służby wojskowej.

W Filipopolu zastałem O. Tondiniego, niestrudzonego rzecznika Unii kościołów. Obecnie pracuje on nad ujednostajnieniem kalendarzów. Miał w tej rzeczy odczyt w Konstantynopolu i w Sofii. Książę Ferdynand i ministrowie byli obecni na odczycie i bardzo myśl O. Tondiniego wzięli do serca. Połączenie kalendarzów jest krokiem jednym więcej do Unii religijnej, tak sądzi O. Tondini, co mnie się nie zdaje. Ale ponieważ schyzmatycy nie zniosą upokorzenia, aby mieli przyjąć kalendarz od Kościoła katolickiego, trzeba więc, według myśli O. Tondiniego, stworzyć coś nowego. Proponuje zatem święcenie Paschy stale w trzecią Niedzielę po porównaniu dnia z nocą. Posyłam Szanownej Redakcyi broszurę jego o tem traktującą: *De l'unification et de la fixation scientifique de la Paque;* może kto zechce teoryę tę zbadać gruntowniej.

Mogą być różne sposoby widzenia rzeczy. Dla mnie wydaje się dość wstrętnem nawracanie tym sposobem schyzmatyków, obwijając prawdę w bawełnę i oszczędzając zbyt ich miłość własną i pychę. Jeśli sądzić należy ze skutków, dotychczas ci, co tej trzymali się metody, nikogo jeszcze, o ile wiem, nie nawrócili, a jeśli nawrócili, to nawrócenia te nie były stałe. Nawracano bowiem i w Bułgaryi często tak, aby się schyzmatycy ani spostrzegli, że się stali katolikami; to też tak nawróceni katolikami nigdy w rzeczywistości nie byli i przy lada sposobności odpadali.

Do Konstantynopola z niemałym strachem dziś się jedzie, tyle bowiem się nasłuchało o okropnościach tutejszego położenia. I rzeczywiście już sama jazda przejmuje pewną grozą. Nie wystarcza paszport zwykły europejski, trzeba mieć osobny turecki i ten trzeba pokazać przy kupowaniu biletu i przy wyjściu z wagonu; a wracając trzeba go znowu wizować. W czasie drogi wchodzi do wagonów policyant i wizytuje osoby, które mu się wydają podejrzanemi. W mieście co parę minut przechodzą patrole. Spacerują też Kurdowie, którym ze strachem ludność się przygląda. Rzeczywiście wyglądają okropnie; a gdzie tylko się ruszą, pełno tam ludzi gapiących się na nich, tak że przejść trudno. Już teraz miasto zaczyna się ożywiać.

Ormianie są ogromnie rozjątrzeni na Rosyę, która, powiadają, doradziła Turcyi rzeź; ludność tutejsza znowu gniewa się na Ormian, że te wypadki wywołali. Tu są wszyscy pewni, że spisek od dawna się zawiązał i że Anglia w nim główną gra rolę. Niedawno przecie i nas chciała użyć do tego, aby Rosyi ambaras stworzyć w czasie wojny tureckiej. Byłaby to ta sama nieuczciwa i nieludzka polityka: popchnąć naród do ruchu, a potem go opuścić. Tak i teraz zapewne Anglia zrobi. Rzecz cała wybuchu niedawnego była przygotowaną, a wszyscy prawie Ormianie o spisku zdaje się wiedzieli i niemal o dniu wybuchu. Czternastoletnia ormianka jedna powiedziała w dniu wybuchu gospodyni hotelu, gdziem stanął, że „wiedziała od miesiąca, że to nastąpi“. Naturalnie, że wiedział też i rząd turecki i przygotował się po swojemu. Że nie Ormianie sami ten spisek uknuli, pokazuje się z tego, że go wykonać nie umieli. Najprzód nie na wszystkich punktach powstali. Następnie tak głowę stracili, czy też sami się tego, co zrobili, przestraszyli, że dawali się zabijać pałkami, nie broniąc się wcale, choć w ręku mieli rewolwery i bomby. Ze strony tureckiej rzecz była tak dobrze przygotowana, że motłoch, choć rozwścieklony, nie tykał nikogo, tylko Ormian i oszczędzał kobiety i dzieci. Policya, wiem to od jednego z policyantów, miała rozkaz, nie ruszać się z miejsca i do niczego się nie mieszać. Powiadają tu, że zginęło około 10.000; z katolików padło z 50, choć ich chciano oszczędzać; wiedziano bowiem, że do spisku nie należeli. Nie wiadomo, dlaczego rząd uzbroił Turków w pałki, które wszystkie były na jeden model *ad hoc* zrobione, nie pozwalając broni używać. Może, aby w danym razie łatwiej mógł ruch opanować. W hotelu, gdzie mieszkam, opowiadano mi, jak już od dawnego czasu przyjeżdżali do niego Ormianie, nocami w domu ich nie było, szydzili z religii, a płacili szterlingami. Opowiadano mi także — czy prawda, trudno stwierdzić — że Ormianie, poprzebierani za Turków, ofiarowali na dzień 15. sierpnia według starego kalendarza, t. j. w dzień święta Wniebowzięcia N. Panny, jak raz dzień wybuchu, do cerkwi greckich świece, które okazały się pełne dynamitu. Miało to Greków rozjątrzyć na Turków i także do buntu popchnąć. I rzeczywiście, słysząc o rzezi, dużo uzbrojonych Greków zebrało się w jednem miejscu: ale policya bardzo grzecznie ich poprosiła, by się rozeszli, mówiąc, że „to ich się wcale nie tyczyło“.

Naturalnie, że dzienniki tureckie wciąż o wypadkach tych piszą; inne dzienniki milczą albo poprostu dają wyciągi z gazet tureckich, dla których cenzura jest łaskawszą. Z okazyi dyskusyi o przyczynach rewolucyi bardzo ciekawy znalazłem opis urządzenia gminy ormiańskiej schyzmatyckiej. Patryarcha, który zarazem jest księciem narodu, zależy od swojej Rady. Bez niej nie może nawet mianować biskupów. Rada ta składa się z 28 członków, z których 14 jest świeckich. Członkowie ci są wybierani przez Zgromadzenie narodowe. Członkiem Zgromadzenia narodowego może być każdy Ormianin, mający więcej niż 30 lat; a wyborcami są wszyscy Ormianie, którzy skończyli lat 24. Cóż tedy dziwnego, że komitet rewolucyjny mógł tak swobodnie rozwijać swoją działalność. To także dowodzi, w jakiej zależności od świeckich są kościoły niekatolickie na Wschodzie.

Ks. Paweł Smolikowski C. R.

Wykład tajemnic Różańca świętego

pióra

ks. Karola Ludwika Gay.

(Dokończenie).

W komentarzu do tajemnicy Oczyszczenia i Ofiarowania autor przepiękne kładzie uwagi o powołaniu kapłańskiem i zakonnem. „Ktokolwiek jesteś, który to czytasz, odzywa się między innemi jeśli ze szczególnej łaski nieba zostałeś zaliczony do rzędu tych szczęśliwych, którym Bóg raczył zesłać to tchnienie Ducha swego, którego rzadki tylko wybrany na tej ziemi dostępuje; na których Ojciec miłosierdzia z taką szczególną miłością spogląda; których Jezus wzywa po imieniu, aby „posiedli się wyżej“ nad drugich zaproszonych do stołu i na gody Jego; upokarzaj się, ale i dziękuj i pokwap się usłuchać. Wiedz o tem, że dzień tego zaproszenia od Chrystusa, tego wejrzenia Ojca niebieskiego, tego tchnienia Ducha Św., jest dla ciebie tym dniem, o którym mówi prorok, że „światłość słoneczna w siedmiornasób“ go oświeca. Jest to prawdziwy „dzień, który uczynił Pan“, dzień wesela i tryumfu... Pójdź, przyspiesz kroku i ofiaruj się Jemu, jak ofiarował się Jezus, to jest przez pośrednictwo, przez serce, przez ręce Maryi, która ofiarując Syna swego w kościele, wraz z Nim ofiarowała wszystko duchowne ciało Jego“.

W komentarzu do części Bolesnej różańca czytelnik znajdzie głębokie myśli do cyklu kazań o męce Pańskiej. W tajemnicy n. p. „Drogi Krzyżowej“ czytamy: „Od chwili, jak grzech pojawił się na świecie, krzyż Boską jest ustawą. Podobnie jak drzewo, z którego sporządzono krzyż dla Jezusa, urosło w lesie, tak krzyż chrześcijański ma grunt i korzeń swój w naturze ludzkiej... Od czasu Adama i za sprawą Jego Bóg ustanowił szarwark na wszystek rodzaj ludzki: konieczność pracy w pocie czoła i obowiązek noszenia krzyża... Lecz równie rzecz niewątpliwa, że każdej próbie towarzyszy odpowiednia łaska i zawsze większa od próby. Nie tak wiernie cień idzie za ciałem, jak ta światłość łaski idzie za każdem utrapieniem naszem i zewsząd je ogarnia. Z łaską człowiek nie tylko zdoła już wziąć na siebie krzyż swój, ale czuje w sobie otuchę i moc do chodzenia pod nim i z nim. Tajemnica noszenia krzyża przez Cyrenejczyka, to moment najprawdziwszego p r z e m i e n i e n i a k r z y ż a... Daj miłującego, powiada św. Augustyn, a zrozumie, co mówię. Bo od tej chwili, rozumiemy to dobrze, krzyż nasz już nie jest krzyżem naszym; jest to własny krzyż Zbawiciela, wielki, święty, piękny krzyż Jego. Z Niego ten krzyż zdejmujemy i na nasze bierzemy ramiona; On go nam pożycza, daje, zostawia. Krzyż ten, który pod karą wyłączenia ze szkoły Jego, a zatem i z domu i z grona synów Jego, obowiązani jesteśmy nosić na każdy dzień, jest to krzyż Chrystusowy i dlatego właśnie, że jest to krzyż Chrystusa, prawdą okazuje się niewątpliwą, że biorąc go na siebie, z Niego to brzemię zdejmujemy... Ktokolwiek zupełną i mocną wiarą wierzy w to, że jest Cyrenejczykiem Jezusa, ile razy cierpi, ten prawdziwie jest mężem wolnym, silnym, szczęśliwym jak żaden... Chrystus Pan zakończył raz na zawsze własną mękę swoją; ale choć nie może już cierpieć we własnej Osobie, może jeszcze cierpieć w członkach swoich i widzimy niestety na własne oczy, jak ta możność co dzień staje się rzeczywistością. Dziś jeszcze, jak czasu męki swojej, Jezus w duchownem ciele swojem wstępuje na Kalwaryę, niepoznany, potępiany, lżony, nienawidzony, krzyżem obarczony, deptany. Czemże jest wszystko życie Kościoła, jedno jednem długiem noszeniem krzyża? Czy nie jest rzeczą jasną, że jak mówi Apostoł, na to święci także cierpią na tej ziemi mękę swoją, aby ich cierpienia dopełniły dzieła odkupienia świata przez Chrystusa i całkowitego przyswojenia onegoż Kościołowi? A my, czy mielibyśmy pozostać bez żadnego w tem świętem dziele udziału? Czy nie zechcemy, podzielając cierpienia Kościoła i niosąc pomoc Jezusowi w osobie członków Jego, przyczynić się do przyspieszenia onej pożądanej, ostatecznej godziny, kiedy już całkowicie się dopełni, czego jeszcze niedostawa utrapieniom Chrystusowym, kiedy ofiara Jego w zupełności osiągnie swój skutek i Bóg będzie już miał wszystką chwałę swoją i stworzenie swój pokój na wieki“!

Rzućmy jeszcze okiem, przynajmniej pobieżnie, na jedną z tajemnic chwalebnych, mianowicie na Wniebowzięcie, które Kościół uważa za największe święto Maryi. Oto przebieg i treść rozumowania autora: Żaden człowiek nie wstąpi na królestwo, które Bóg i Jezus mu zgotował, jeśli pierwej, w obliczu Boga, nie rozrządzi w sercu swojem, jak Dawid, w s t ę p o w a ń do tego potrzebnych. Zmartwychwstanie i wniebowzięcie wybranych niewątpliwie świadczy o tem, bo jest ono prostem następstwem tego, że życie ich moralne na tej ziemi było jednem ciągłem *Sursum corda*, albo co najmniej, że zakończyło się aktem tej świętej tęsknoty i podniesienia do Boga, którego te dwa słowa są wyrazem.

Że więc Najśw. Panna, w dniu przedwiecznie postanowionym, wstąpiła na szczyt najwyższy nieba, stało się to skutkiem i jakoby naturalnem następstwem tego, że póki żyła na tej ziemi i w czasie próby, bezustannie i na każdy dzień i każdej chwili dnia, duchownie wstępowała do Boga. Każdej chwili życia swego, coraz bardziej zbliżała się do Boga, który życia tego był końcem i kresem. W e w n ę t r z n e t o w n i e b o w z i ę c i e z k o n i e c z n o ś c i i s a m e j n a t u r y r z e c z y p o p r z e d z i ł o w n i e b o w z i ę c i e j e j z e w n ę t r z n e; to drugie było tylko następstwem i objawieniem tamtego. Świadczy o tem Psalmista, gdy mówi, że „wszystka chwała tej córki królewskiej z wewnątrz jest“. Jedno zaś i drugie wstąpienie Maryi mamy opisane w Pieśni nad pieśniami.

Bardzo piękne autor kładzie racye śmierci Maryi. Marya chciała umrzeć i Bóg postanowił, że umrze.

Naprzód, umrzeć — lepiej to zgadzało się z pokorą. To jedno już w oczach Maryi dostatecznym było powodem, aby o taki dla siebie wyjątek nie prosiła, owszem, aby się od niego silnie wypraszała. Cały jej żywot o tem świadczy, że jak Bóg zawsze i wszędzie, póki żyła, wyznaczał i zachowywał jej stanowisko odrębne, tak Ona przeciwnie, zawsze i wszędzie trzymała się na pospolitym stosunków ludzkich poziomie i jakoby zacierała i gubiła się wśród tłumu... Chodziła drogami pospolitemi, jakiemi chodzą wszyscy, dla powetowania sobie za to, że była wybraną i miłowaną nad wszystkich. Cierpienia i upokorzenia się nie bała; bała się tylko zasłużenia na nie, to jest obrazy Boskiej...

Wreszcie i Kościołowi Marya swą śmiercią cudowne zapewniła pożytki. Śmierć jej bowiem wzorem jest wszelkiej śmierci chrześcijańskiej. Przez zasługi śmierci swojej stała się też i do końca świata pozostanie powszechną z urzędu Orędowniczką i Pocieszycielką wiernych umierających. Zrozumiał to dobrze lud chrześcijański i dlatego odtąd zanosi do Niej to nieustające, na każdy dzień, na każdem miejscu, we wszelkich narzeczach mowy ludzkiej wołanie: „Święta Maryo. Matko Boża, módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej. Amen“.

Ale czas już zamknąć to *florilegium*. Cała książka pełna jest takich i jeszcze piękniejszych wonnych kwiatów duchownych.

W muzeum watykańskiem, znajduje się na suficie galeryi de'Candelabri cykl fresków Seitza, ilustrujących kilka ważniejszych czynów z panowania Leona XIII. Jest tu między innemi uwieczniony, drogi każdemu sercu Polaka fakt i moment, oddania Papieżowi przez narodową deputacyę „Sobieskiego pod Wiedniem“ Matejki. Dalej króluje św. Tomasz z Akwinu swą nieśmiertelną Summą teologiczną i stosami dzieł filozoficznych. W innym medalionie rycerz z różańcem w ręku gotuje się do boju i zwycięstwa nad pohańcami.

Jeśli Leonowi XIII. słusznie poczytano za jedno z największych dzieł jego życia to natarczywe i nieustanne nawoływanie ludów do nabożeństwa Różańcowego, jeśli pamięć tego faktu uwieczniono pędzlem: toć temu biskupowi, co w duchu papieża umiał tak świętemi myślami opleść ziarnka różańcowe, należy się przynajmniej pomnik głębokiej wdzięczności chrześcijańskiego świata.

J. B.

KRONIKA KOŚCIELNA.

Rzym. Ojciec św. zamianował kardynała Izydora Verga (dotychczas prefekta kongregacyi biskupów i zakonów) wielkim penitencyaryuszem, kardynała Serafina Vanutelli (dotychczas prefekta kongregacyi indeksu) prefektem kongregacyi biskupów i zakonów, kardynała Andrzeja Steinhubera T. J. prefektem kongregacyi indeksu, kardynała Hieronima Marya Gotti (z zakonu Karmelitów bosych) prefektem kongregacyi odpustów i relikwii św., Msgra Benedykta Lorenzelli nuncyuszem u dworu bawarskiego.

— Ojciec św. wystosował do kardynała Vaughana list, w którym porusza sprawę zorganizowania pomocy dla konwertowanych duchownych anglikańskich.

Austrya. Wiedeń. 8. b. m. zmarł we Wiedniu dziekan ks. dr. Albert Wiesinger, jeden z najdzielniejszych publicystów katolickich w Austryi. Urodzony 12. sierpnia 1830, już w r. 1861 — jako kooperator przy kościele św. Augustyna w Wiedniu — został po Sebastyanie Brunnerze redaktorem tygodnika *Wiener Kirchenzeitung* i wywiązywał się świetnie z podjętego zadania, oddając na usługi dobrej sprawy rozległą wiedzę, kaustyczny dowcip i dar szybkiego oryentowania się. Gdy około r. 1870 liberalizm austryacki, popierany przez plutokracyą i dziennikarstwo żydowskie, wyprawiał formalne orgie: mała *Kirchenzeitung* mężnie walczyła w obronie zasad chrześcijańskich i zdobyła sobie takie znaczenie, że nie było w Wiedniu porządniejszego lokalu publicznego, gdzieby jej nie posiadano, gdyż goście wszelkich przekonań politycznych i religijnych o nią się dopytywali tak chciwie, jak o monachijskie *Fliegende Blätter*.

Objąwszy na żądanie kardynała Rauschera redakcya codziennego pisma *Volksfreund*, Wiesinger nie mógł poświęcać tyle co przedtem czasu i uwagi swemu tygodnikowi i zwinął tę pożyteczną publikacyą, bo nie mógł znaleść stosownego zastępcy. Specyalnością Wiesingera była cięta polemika z żurnalistyką żydowską. Niepoślednie usługi oddawała mu w tej mierze fenomenalna pamięć i bogata biblioteka, której część ważną stanowiły wycinki z biberalnych gazet krajowych i zagranicznych. „To moja zbrojownia“, zwykł był mówić, a ta zbrojownia kosztowała go wiele. Dlatego Wiesinger umarł ubogim.

Od św. Augustyna przeniesiony został Wiesinger jako beneficyat do św. Piotra, gdzie po śmierci ks. Willima został proboszczem i dziekanem kollegiaty u św. Piotra: kardynał Rauscher mianował go radcą konsystorskim, Papież Pius IX. tajnym podkomorzym. W kościele św. Piotra kilka lat z rzędu miewał kazania postne w obec licznego audytoryum, złożonego przeważnie z wykształconych mężczyzn. Niektóre z tych kazań, głównie polemicznych, wyszły drukiem. Wymieniamy tu: „Die Feinde des Kreuzes Christi“ i „Judas, der Nihilist“. Naśladować tego rodzaju wymowy nie możnaby gdzieindziej, ale we Wiedniu, interesującym się żywo sprawami aktualnemi i wysoko ceniącym dowcip, wykłady Wiesingera sprawiły wiele dobrego, wzmacniały wiarę, prostowały błędne zapatrywania, pobudzały do walki ze zgubnymi prądami czasu i — przygotowywały powszechne obudzenie ducha chrześcijańskiego w ludności rdzennie wiedeńskiej.

Z Wiesingerem ustępuje z pola kapłan bez skazy, wybitny dziennikarz, charakter na wskroś szlachetny. *R. i. p.*

— Za zezwoleniem rektora prof. dr. Reinischa umieszczono na uniwersytecie ogłoszenie akademickiego stowarzyszenia naukowego *Freie Vereinigung* (opatrzone w motto: *e pur si muove)*, któremu zawiadamiono obywateli akademickich, że w piątek dnia 16. października o godzinie 8-mej wieczorem w resursie Reichsrathsstrasse 3. odbędzie się dostępne wszystkim studentom zgromadzenie, na którem dr. Wiktor Adler (żyd, lekarz niepraktykujący, arcykapłan austryackich socyalnych demokratów i wydawca *Arbeiter-Zeitung)* wygłosi wykład o „ruchu socyalistycznym, a studentach“. U końca odezwy zauważono, że początek rozumie się bez kwandransa akademickiego, a goście będą mile widziani. Dla lepszego zrozumienia tej odezwy dodajemy, że do *Freie Vereinigung* należą tylko studenci żydzi, będący socyalnymi demokratami. Że studenci i to żydzi zachwycają się socyalną demokracyą, nie dziwimy się, ale że rektor uniwersytetu na to pozwala, to co najmniej dziwne. A może dr. Reinisch, jak tylu profesorów uniwersytetu wiedeńskiego, pochodzi także z wybranego narodu?

Węgry. Rozwiązano izbę deputowanych. Izba ta pozostawiła ślad głęboki, a może niezatarty, w dziejach korony św. Szczepana. Jedni podziwiają ją entuzyastycznie, inni potępiają jak najostrzej. Pierwsi to — liberali żydowscy i masońscy, drudzy to nietylko katolicy, ale w ogóle ludzie prawi i szlachetni, wrodzy gwałtom i niesprawiedliwości. Bo też ta izba zerwała tysiącletnie tradycye Węgier, aby kraj oddać na pastwę bezreligijności legalnej. Uchwaliła ustawy kościelno-polityczne, tak osławione, wprowadziła przymusowe śluby cywilne, równość wszystkich wyznań, nie wyjmując żydowskiego i różne inne podobne innowacye, a to wśród narodu, który dotychczas nie zbyt ulegał temu, co nazywają postępem nowoczesnym, a co jest w istocie powrotem do pogaństwa. Ona to rzuciła zarzewie niezgody i wojny religijnej w naród spokojny i zgodny mimo różnice narodowości i wiary. Któż nie pamięta walk bolesnych w ostatnich latach pięciu? Kto zapomniał o owych Csakych, Szilagyich, Weckerlich i Banffych, przy pomocy izby deputowanych wydzierających szmat za szmatem owe nieszczęsne uchwały izbie magnatów, a ich sankcyą królowi? Jakżeż zapomnieć rozpaczliwy opór kleru i ludu katolickiego, żywe protesty episkopatu, poważne słowa Głowy Kościoła? Ale loża postanowiła wszystko przełamać. Zwyciężyła też wszelkie przeszkody. Magnaci ustąpili, król również. Kler i lud katolicki poszli pod jarzmo kandyńskie. Dziś rozwiązano tę izbę, bo, zaprawiona na złem, nie chciała być pożyteczną w dobrem. Popierała rząd w sprawach kościelno-politycznych, odmówiła mu poparcia w sprawie odnowienia ugody austro-węgierskiej. Czegoż spodziewać się po nowych wyborach? Będzie to walka wyborcza, jakiej nikt nie pamięta. Ale niechaj nikt nie myśli, że rozegra się na polu politycznem i ze kwestya ugody będzie hasłem bojowem. Będzie to walka o charakterze czysto religijnym, a rząd zapomni chętnie, dlaczego izbę rozwiązał i wszelkich sił użyje, aby zapewnić wybór członkom partyi liberalnej, z której wyszedł, a pognębić stronnictwo katolicko-ludowe. Nie o zwolenników lub przeciwników ugody będzie chodziło, lecz o to, czy kandydaci są liberałami, czy katolikami. A więc liberałom wszelkie ułatwienia, pomoc urzędników, żandarmeryi i wojska, katolikom wszelkie możliwe przeszkody, gwałty i udręczenia. Przeszłość wykazuje, czego należy oczekiwać. To też prawie przewidzieć można, że kandydaci stronnictwa ludowego upadną lub przejdą w bardzo niewielu okręgach wyborczych. Izba magnatów odrzuciła wprawdzie projekt, który miał nałożyć kaganiec duchowieństwu, lecz rząd br. Banffyego da sobie bez niego radę. Znajdzie w dotychczasowych ustawach broń na katolików, a gdyby jej nie wynalazł, po za ustawami odkryje tysiące środków, aby niweczyć akcyą swych przeciwników. Wybory przyszłe z pewnością będą rozbojem na gładkiej drodze.

Francya. Znany pisarz wolnomyślny Franciszek Sarcey, uważający się sam za papieża wszystkich krytyków, a otwarty nieprzyjaciel Kościoła, ku podziwieniu wszystkich stał się obrońcą rzymskiego indeksu książek zakazanych. Z powodu umieszczenia na indeksie haniebnego romansu Zoli, Rzym, pisze: „Papież jako stróż wiary na całym świecie rozpościera swą jurysdykcyą na wszystkie pisma, które się ukażą gdziekolwiek na świecie. Przedkładają mu n. p. nową książkę, która wywołuje wielkie wrażenie i pytają: „Możemyż ją czytać“? Po dłuższem badaniu książki przez kongregacyą indeksu daje odpowiedź. „nie, dzieci kochane, nie powinnyście jej czytać! Inaczej bowiem zaszkodziłybyście wierze swojej i moralności“. Gdy papież tak mówi, to czyż nie korzysta z swego niezaprzeczalnego prawa? Jeżeli już moja własna krytyka wielu ludziom wydaje się najwyższem rozstrzygnięciem, to dlaczegożby to, co u zwykłego krytyka samo przez się się rozumie, u papieża miało się wydawać tak niesłychanem? Ja dążę do tego, aby strzec dobrego smaku w literaturze — papież zaś, aby strzec prawdziwej wiary. Żądam dla niego tej samej swobody, jak dla siebie“. Bardzo rozsądnie. Wszak i w koszarach wojskowych są indeksy zakazanych książek.

Anglia. Angielska prasa protestancka w ogóle przyznaje konsekwencyą orzeczeniu Leona XIII. w sprawie święceń anglikańskich. *Times* omawia bulę Ojca św. w dwóch artykułach. Na-

stępujący uwagi godny ustęp streszcza zapatrywanie prasy protestanckiej: „Decyzya buli papieskiej, że ordynacye anglikańskie były i są zgoła nieważne, jest, jak się samo przez się rozumie, stanowczą i ostateczną. Kwestyi tej nie można już więcej pod żadnym pozorem poruszać, tak że teren jest wyjaśniony, a wszyscy wiemy dokładnie, gdzie jesteśmy. Bo też słusznie. Interest rei publicae, ut sit finis litium — a nie mamy powodu być niezadowoleni z wyroku, który dowodzi najzupełniej, że nasi przewódcy kościelni na przyszłość muszą sobie innego tematu do pogawędki wyszukać, niż plany unii Rzymem na wymyślonych przez siebie warunkach. Kościół rzymski mówi im jasno i wyraźnie, jeżeli chcą hierarchii i kapłaństwa, gdzie ich mają szukać i pod jakimi warunkami".

Grecya. Wychodzące w Rzymie, a poświęcone sprawom kościoła wschodniego pismo *Bessarione* donosi za wydawanym w Atenach dziennikiem *Estia:* W Syra (na wyspie tego nazwiska, jednej z Cyklad), dnia 26. sierpnia odczytano w cerkwiach oświadczenie duchownych grecko-nieunickich, oznajmiające, że strejkują i od jutra nie będą pełnili służby bożej, a cerkwie zamkną. Z tego powodu ogromne wzburzenie wśród narodu. Strejkujący duchowni jako przyczynę swego niesłychanego kroku podają opóźnienie wypłaty poborów; zdaje się jednak, że pogniewali się, ponieważ arcybiskup zapowiedział, że usuwa z cerkwi śpiewaków, a księżom każe im zastąpić. *Estia* czyni następującą uwagę: Strejk duchownych w Syra jest zdarzeniem niebywałem, a zgorszenie z tego powodu ogromne. Jakikolwiekby był powód strejku, następstwa jego ciężą na kapłanach, którzy pojmują fałszywie swe stanowisko, uważają się za zwykłych wyrobników i irytują, że im się godzin pracy nie zmniejsza, albo odmawiają pracy, ponieważ im się nie zwiększa zapłaty.

Holandya. Królowa holenderska odznaczyła generalną przełożoną Sióstr Miłosierdzia w Tilbury orderem orańsko-nasawskim. Jestto pierwszy przypadek, że kobieta uzyskała to odszczególnienie. Objeżdżając kraj, królowa zwiedziła dom macierzysty i kilka klasztorów Zgromadzenia. Wszędzie wyrażała najżywsze zadowolnienie z powodu troskliwej opieki, której starcy, chorzy i dzieci doznają ze strony Sióstr. Siostry Miłosierdzia w Holandyi w swoich szkołach udzielają nauki 45.700 dzieciom.

— Reputacyą w szerokich kołach cieszący się Zakład wychowawczy Urszulanek w Roermond obchodzi obecnie 250-letnią rocznicę swego założenia. *Courier de Limbourg* w długim artykule podaje historyą tej szkoły i przytacza chlubne świadectwa, dane zarządowi przez władze krajowe. Inspektorowie państwowi oświadczają, że tak pensyonat, jakoteż seminaryum kandydatek stanu nauczycielskiego nietylko wymaganiom ustawy czynią zadość, lecz nawet więcej".

Meksyk. Kościół meksykański, od wielu lat uciskany przez wolnomularstwo, powstaje znowu do życia. Dowodem tego obecność papieskiego delegata, odbycie synodu prowincyonalnego, liczne restauracye kościołów i starych klasztorów, powoływanie uczonych a pobożnych kapłanów z zagranicy, praca misyjna wśród Indyan i znacznie zwiększona frekwencya wiernych w czasie uroczystości kościelnych. Z zakonników odznaczają się pożytecznem a niestrudzonem działaniem Karmelici i Jezuici. Do pensyonatów klasztornych nawet liberalni ojcowie posyłają swoje dzieci. Mr. Guernsey, korespondent bostońskiego *Heralda*, mówi, że „protestant musi podziwiać gorliwość tego znakomitego, bezinteresownego i ofiarnego kleru".

Madagaskar. Na osobne żądanie rezydenta generalnego Laroche (protestanta) rząd francuski udzielił krzyża legii honorowej Jezuicie Robletowi „w uznaniu heroizmu i wzorowej gorliwości podczas ostatniej wojny między Francyą a Madagaskarem, a tudzież za usługi znakomite, oddane ojczyźnie". Na wniosek tegoż rezydenta powołano do Madagaskaru trapistów, aby tam krzewili cywilizacyą europejską.

Wyspy filipińskie. Odkryto je przed 332 laty i objęto we władanie Hiszpanii. Według obliczenia z roku 1887 liczyły do siedmiu milionów ludności, z których sześć wyznawało wiarę katolicką. Jakkolwiek obszar wysp równa się obszarowi Przedlitawii, podzielone są tylko na 5 dyecezyi. W roku 1578 założono w Manili stolicę biskupią jako sufraganią meksykańską, ale już w r. 1595 metropolią z sufraganiami w Nowej Segowii, Nowem Caceres i Cebu. W 270 lat później powstało biskupstwo w Jaro, czyli św. Elżbiecie. W r. 1886 było na wyspie 1.311 zakonników, 840 duchownych świeckich, między nimi zaś 725 kapłanów, ale za to 65.368 urzędników, 16.168 żołnierzy w wojsku lądowem a 6.294 w marynarce. Widać, jak pięknie Burbonowie dbali o religią. Towarzystwo Jezusowe pracuje jednak z powodzeniem nad krzewieniem wiary; rząd w tej mierze nic nie działa, o biskupów i o kler nie dba, ani ich nie wspiera.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska obrz. łać.

Kanoniczną instytucyą otrzymali: ks. Świsterski Andrzej, proboszcz w Brodach, na probostwo św. Anny we Lwowie i ks. Zawadzki Aleksander, katech. szkół ludowych w Sokalu, na probostwo w Cieszanowie.

Jurysdykcyą otrzymali księża Tow. Jez.: Płukasz Wojciech w Stanisławowie i Mohl Aleksander w Tarnopolu.

Administratorami ustanowieni księża Franciszkanie: Sobolewski Norbert w Czyszkach i Ossoliński Bruno w Hanaczowie.

Dyecezya przemyska.

Zamianowani: ks. dr. Antoni Trznadel, profesor teologii dogm. profesorem teologii moralnej na Uniwersytecie w Krakowie; ks. dr. J. Łabuda i ks. J. Milczanowski, profesorowie teologii, assessorami i referentami Konsystorza bisk., ks. F. Małek, wikary w Kołaczycach administratorem tamże i ks. dr. St. hr. Komorowski, wikary w Przeworsku administratorem tamże.

Powierzono wykłady teologii dogmatycznej ks. dr. Mazankowi, profes. studyum bibl. N. T., teologii fundamentalnej ks. dr. K. Waisowi, profesorowi filozofii.

Odznaczeni: *usu Roch. et Mant.* ks. J. Wiejowski, kanclerz Konsyst. bisk. i ks. dr. J. Zajchowski, prof. teol.; *usu expos. can.* ks. K. Bieda, Spirytualny Seminaryum, ks. dr. K. Wais, prof. teol., ks. A. Gardziel, prob. w Hoczwi, ks. E. Dziubek, prob. w Turzy, ks. M. Serwacki, prob. w Fulsztynie i ks. B. Więcek, prob. w Rozenbarku.

Egzamin konkursowy *pro obtin. benef.* złożyli księża: J. Chmielowski, supl. katecheta gimn. w Rzeszowie, W. Czayka, wik. w Dzikowcu, W. Giemza, wik. w Sokołowie, W. Krupiński, ekspoz. w Bachorzu, F. Małek, admin. w Kołaczycach, M. Sidor, wik. w Jarosławiu, J. Stachyrak, wik. w Przeworsku i A. Żegleń, wik. w Dukli.

Przeniesieni księża wikaryusze: J. Ramocki z Gorzyc do Miechocina i A. Luśniak z Miechocina do Gorzyc.

Zmarli: dnia 4. września ks. Jozafat Pilawski, prob. w Kołaczycach, ur. 1843, ord. 1872; dnia 16. września ks. Władysław Prus Studziński, prob. w Przeworsku, ur. 1827, ord. 1853; dnia 22. września ks. Michał Błoński, wik. w Rzepienniku bisk., ur. 1864, ord. 1889. *R. i. p.*

Konkurs ogłoszony na probostwa w Kołaczycach i Przeworsku do dnia 30. listopada b. r.

Dyecezya tarnowska.

Ks. Franciszek Walczyński, katecheta gimnaz. w Tarnowie, został zamianowany kanonikiem kapituły tarnowskiej.

Rekolekcye ludowe odbyły się w Tymowej pod kierownictwem OO. Jezuitów, pomiędzy 26. września a 4. października. Do św. Sakramentów przystąpiło około 1000 parafian, do Różańca zapisało się 200, do szkaplerza 285, do bractwa wstrzemięźliwości ciągle się jeszcze zapisują.

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dr. Wł. Miłkowskiego
w Krakowie.
Otrzymała i poleca
KALENDER
für den
katholischen Clerus
Oesterreich-Ungarns
für
1897.
Cena egzempl. elegancko oprawnego z ołówkiem **1 złr. 80 ct.**, a z przesyłką o 20 centów więcej.

Organy
i
harmonium
najnowszej konstrukcyi,

wszelkie reperacye i strojenia za przystępną ceną wykonują
RUDOLF HAASE & F. GAJDA
organmistrze
LWÓW, ul. Łyczakowska l. 39.
Dziękując za dotychczasowe względy, polecamy się i nadal łaskawej pamięci.

KAZANIA DO ŻOŁNIERZY
na wszystkie niedziele roku

ułożone przez podpisanego, według approbaty uznane za *treściwe, nader praktyczne i pełne namaszczenia*, są do nabycia za **2 złr. 50 ct.** włącznie z przesyłką pocztowa, lub też za intencye mszalne u podpisanego.

Ks. Władysław Gryziecki, c. i k. kapelan wojskowy.
Wiedeń IX/I, Rossauer-Kaserne.

Już wyszły z druku
KAZANIA NIEDZIELNE
ks. Arcyb. IZAAKA M. ISAKOWICZA
wydanie nowe
r. 1896, str. 338 obejmują
Kazania na wszystkie Niedziele
w całym roku.
Cena 2 złr. 60 ct.
Lwów. — Drukarnia narodowa. Hotel George'a.

Młody ksiądz świecki, tymczasowy deficyent, poszukuje kapelanii we dworze lub w Zakonie.
Zgłoszenia przyjmują *OO. Augustyanie w Krakowie.*

W Czarnym-Potoku obok Łącka jest do objęcia
posada organisty
od 1. października 1896.
Zgłoszenia ze świadectwami chlubnemi przyjmuje ks. proboszcz miejscowy *Zygmunt Mietus*.

I. kraj. chrześć. Zakład medalików „Emanuel od św. Józefa"
KRAKÓW, ulica Sienna l. 12.
Posiada zapas gotowych medalików *własnego wyrobu* z wizerunkami Świętych, z polskimi napisami. Również dla ob. grec.-unickiego medaliki Serca Jezus. z ruskimi napisami.

Odszczególniona na wystawie krajowej 1894 r.
Medalem srebrnym, istniejąca od przeszło 14 lat
Pracownia krawiecka
DYMITRA KOWALSKIEGO
we Lwowie, ul. Skarbkowska l. 19,
znana ze swej punktualności i sumienności, przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres krawiectwa wchodzące, a specyalnie dla **P. T. Duchowieństwa** i wykonuje takowe spiesznie, trwale, elegancko i tanio. Na prowincyę wysyłam próbki bezpłatnie, a w razie zamówienia upraszam przysłać zużytą suknię na miarę.

Fabryka wyrobów cementowych i betonowych
MEUS, GÓRSKI i Ska w KRAKOWIE
Biuro: Rynek kleparski l. 15. *Fabryka: Krowodrza l. 6.*
Poleca do kościołów, kaplic, sal, pokoi, kuchen, pralni, łazienek, schodowni, sieni, korytarzy i t. p.
POSADZKI CEMENTOWE
gładkie i żłobkowane, szare, kolorowe i wzorzyste, od najzwyklejszych do najozdobniejszych, które są praktyczniejsze i tańsze od kamiennych i kamionkowych (Steingut). Wykonuje wszelkie budowle i wyroby z cementu i betonu.
Cenniki opłatnie na żądanie.

Dobra sposobność
nabycia dobrych i tanich win.
Z powodu mających nadejść znaczniejszych transportów win, dla braku miejsca w piwnicach tranzytowych, wyprzedaję z dawniejszych zapasów średnie gatunki **win węgierskich naturalnych i oryginalnych francuskich po zniżonej cenie,** a mianowicie:

Wino węgierskie naturalne stołowe dobre	po złr. 45
Wino węgierskie naturalne obywatelskie z Górnych Węgier po złr. 60 i	» » 65
Wino węgierskie naturalne Szamorodner z r. 1891	» » 70
z roku 1890	» » 75

za beczkę 135 litrów mającą, franco beczka i dworzec Kraków.

Wino francuskie oryginalne białe „Sauternes"	po złr. 120
Wino francuskie oryginalne czerwone „Bosc Listrac"	» » 100

za 1 hektolitr, bez beczki, franco dworzec Kraków.
Wina francuskie dla dogodności **Wielebnego P. T. Duchowieństwa i Szan. Publicz.** sprzedaję także w mniejszych baryłkach i na litry.
MICHAŁ KARAŚ, zaprzysiężony dostawca win mszal., *w Krakowie.*

PODZIĘKOWANIE.

P. Jan Śliwiński, organmistrz ze Lwowa, zrobił *bardzo piękne nowe organy do kościoła w Mikuszowicach pod Białą* za cenę 1.250 złr. Podobne dzieło przynosi prawdziwy zaszczyt wykonawcy. Nie darmo p. **Śliwiński** przez długie lata kształcił się za granicą w swym fachu, mianowicie we *Francyi*. Komitet miejscowy serdecznie składa mu niniejszem podziękowanie za prawdziwie cenne i piękne organy.

Wincenty Kuczabiński
Lwów, ul. Kopernika l. 2.
Skład przedmiotów treści religijnej i artystycznych
poleca w wielkim wyborze
obrazy ręcznie malowane na płótnie, blasze, do **ołtarzy, feretronów, chorągwi**, i t. d.
Ceny możliwie niskie.
WINCENTY KUCZABIŃSKI
LWÓW, ul. Kopernika 2.

Kościelne świece woskowe, paschały, białe i ozdobne stoczki, kwiaty do świec
GŁÓWNY SKŁAD najlepszych świec stearynowych i kandelabrowych „Apollo" poleca najtaniej
Fabryka świec i blichownia wosku
FRYDERYKA SCHUBUTHA
we LWOWIE, Rynek 45.
GŁÓWNY SKŁAD herbaty chińskiej.
Cenniki szczegółowe na żądanie franco.



Kathreinera
KNEIPPOWSKA KAWA SŁODOWA
użyta jako
dodatek do kawy ziarnistej
jest
jedynie zdrowym
napojem.
Dostać można wszędzie. — ½ kg. 25 ct.
Baczność! Z powodu lichych naśladownictw trzeba zwracać uwagę na oryginalne paczki z nazwiskiem
Kathreiner

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.
WYDAWCA I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: **ks. Z. Lenkiewicz.** Z Drukarni W. Łozińskiego.